



Zachodź słonko, zachodź,
 Za las kalinowy,
 Bo mojego Jaska nie widać.
 Od porannej rżaze poseł w las dambowy,
 A ja musa sama wółki paść.

Zachodź słonko, zachodź,
 Za białe brzeziska,
 Bądź prędzej wieczoru docekać.
 Biał chwał Jasińek przyniesie ganslicka,
 Pod okienkiem zacznie spływać grać.

Ta moja ganslicka, ta moja ganslicka,
 Ta moja swyrkowo,
 Kiejz ona o chmiylu chce zagrać?
 Kiejz to nie była ganslicka Jasiowa,
 Nie umiała by tak piyknie grać.

Zachodź słonko, zachodź,
 Za lasa granice,
 Niech mi się nie studzi bez Jaska.
 Niechże mi nie ciąży
 Te moje tesknice,
 Do serdeczka mego, kochanka.